

KRONIKA KUPIECKA

Siedzą kupcy wiejscy pod miedzą wcale o nich w Polsce nie wiedzą

W ciekawie redagowanym czasopiśmie „Kupiec Wiejski”, org. Zrzeszenia Kupców Wiejskich ukazał się artykuł p. t. „Siedzą kupcy wiejscy pod miedzą”, który poniżej w całości zamieszczamy.

Przysłowia są mądrością ludu, mówi jeszcze jedno przysłowie. I ma całkowicie rację — jeśli chodzi o przysłówie z miedzą i kupcami wiejskimi.

Armie kupców wiejskich można

śmiało obliczyć na około 40 tysięcy.

Pomyślmy tylko — 40 tysięcy ludzi — boryka się ze wszystkimi trudnościami nowego zawodu, 40 tysięcy ludzi spragniętych jednym i tym samym celem, żyje zdaleka od organizacji, mimo, że ta organizacja, jaką jest Zrzeszenie Kupców Wiejskich jest ich własną organizacją, mimo, że walczą

o zrealizowanie postulatów, jakie zorganizowana część kupców wiejskich wysuwa.

Jak długo ten stan trwać będzie tak długo nie będziemy tworzyć prawdziwej i dostatecznej siły w przeobrażeniu stosunków gospodarczych w Polsce. W wysiłku organizacyjnym i w gromadzeniu dorobku materialnego, zawsze pójdziemy w ogonie, o ile tego stanu rzeczy t. zn. tej obojętności organizacyjnej i tego braku uświadczenia organizacyjnego całkowicie nie pokonamy.

Nasze słuszne żądania i nasze pełne prawo do życia i do pracy w zawodzie kupieckim, tylko wtedy będzie uwzględniane, kiedy powiatów powstanie jak najwięcej Oddziałów Zrzeszenia Kupców Wiejskich.

Czyż nie ma na to wyjścia?

Wyjście się znaleźć musi, tylko go dobrze poszukać trzeba.

Wielu polską coraz więcej się budzi i coraz bardziej uświadamia. I jak nie nie zdoła zatamować ruchu chłopów do handlu, niech też nie nie zdoła powstrzymać kupców wiejskich od organizacji.

Chłop garnie się do handlu i wieś handluje.

Powstają sklepiki wiejskie, chłop pi po rynkach stragany stawiają. Rośnie armia kupców wiejskich, ale ta armia działa w rozszepce, prowadzi partyzantkę, trwoniąc niejednokrotnie zapal i siły na wiele rzeczy, które organizacja usunie.

Potrzeba tej armii kupców wiejskich — dobrego dowództwa, potrzeba chorągwi, pod którą się może skupić do walki.

Dowództwo, mówiąc językiem żołnierskim, już dawno istnieje, a jest nim Zarząd Zrzeszenia Kupców Wiejskich. Trzeba tylko dźwignąć wyżej w górę naszą chorągiew, aby i ci kupcy, co wzorem zającą „pod miedzą siedzą” zobaczyli swój znak i aby cała Polska spostrzegła chłopskie szeregi, zdołujące okopy handlu, trzymane przez obcych.

Prace organizacyjne Na odcinku handlu śledziowego w porcie gdyńskim

Reorganizacja importu, zgodnie z wytycznymi konferencji importowej, znajduje również swój wyraz na odcinku handlu śledziowego. Organizacja branżowa tego handlu pdcująca od kilku miesięcy w Gdyni, a zcentralizowana w Wydziale Handlu Zagranicznego przy Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu, spełnia regulaminem wyznaczone jej zadania przy z-

czliwej współpracy Izby Przem.-Handlowej w Gdyni.

W swych generalnych liniach praca organizacji branżowej, do której należą również towarzystwa połowów dalekomorskich, stara się prowadzić działalność zmierzającą do zrównoważenia metod handlu stosowanych dotychczas w branży śledziowej.

W branży tej zaznacza się szczególnie pomiędzy przedsiębiorstwami czy-

sto importowymi a połowami dalekomorskimi pozorna sprzeczność interesów. Usunięciu tej sprzeczności interesów poświęcono szereg posiedzeń, w czasie których poznano się ze stanowiskiem obu stron.

W najbliższym czasie odbędzie się konferencja wspólna Importerów śledzi i połowów dalekomorskich, na której staną omówione konkretne metody współpracy obu tych gałęzi branży śledziowej. Blizsza forma współpracy w każdym razie nie będzie żadnym kartelem o tendencjach monopolistycznych. Nic dziwnego więc, że organizacja odniosła się negatywnie do wysuniętego projektu kartelu gdyńskiego - gdyńskiego, który, zdaniem organizacji, przyznawał importerom gdyńskim aż nadto oczywiste korzyści.

Niezależnie od powyższego w toku regulowania są sprawy bezpośredniego udziału przemysłu w kontyngentach importowych, uregulowania importu śledzi świeżych i innych, kwalifikacji firm importerskich itp.

Niewątpliwie sprawy te rozwiąże organizacja pomyślnie.

Rozbudowa przedsiębiorstw połowów dalekomorskich w Gdańsku

Gdańsk, który dotychczas z naturalnych przyczyn małe okazywał zainteresowanie połowami dalekomorskimi, przystąpił w niedawnym czasie do zorganizowania olbrzymiego, jak na stosunki gdańskie przedsiębiorstwa tego rodzaju. Według doniesień prasy gdańskiej przedsiębiorstwo to liczyć będzie przeszło 20 ługrów. Nie wiadomo jakie powody skłoniły Gdańsk do tak ożywionej działalności na odcinku połowów dalekomorskich, nie ulega bowiem wątpliwości, że jedynie podrzędne znaczenie odegrały tu momenty gospodarcze.

Polskie przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich, zrzeszone w organizacji „Importerów Śledzi i Innych Ryb Morskich”, a wchodzące w skład Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, odbyły w powyższej sprawie szereg rozmów z Izby Przem. - Handlową w Gdyni, która zakomunikowała czynnikom miarodajnym swoje stanowisko w tej akcji.

Zarówno Izba Przem. - Handlowa, jak i też zainteresowani w połowach ustosunkowują się lojalnie do każdej inicjatywy Gdańska, która ma na celu rozwój wspólnych interesów gospodarczych Polski i W. M. Gdańska, jednakże pod tym warunkiem, że będzie to inicjatywa samodzielna Gdańska, pracująca na warunkach równych

z przedsiębiorstwami połowów dalekomorskich w Gdyni.

Każdy inny sposób traktowania tego przemysłu sam przez się godziłby się w interesy Gdańska, skoro przecież rynek zbytu dla towarów leży w Polsce.



HERBATA „Z KOPERNIKIEM”

Warszawskie Tow. Handlu Herbatą

A. DŁUGOSZEWSKI, W. WRZEŚNIEWSKI S.A.

Warszawa, Al. Jerozolimskie 119

Ład na najlepszym źródle zakupów herbaty, Kawy, Kakao

Z ŻYCIA ORGANIZACJI KUPIECKICH

ODDZIAŁ KONGREGACJI KUPIECKIEJ W MUSZYNIE

Zorganizowany został w Muszynie Oddział Kongregacji Kupieckiej w Krynicy. Prezesem Oddziału został wybrany p. J. Sołtys. Sekretarzem: p. Stanisław Szenyger. Skarbnikiem: p. Mgr. Aleksandra Janina, Zast. prezesa: Wojciech Henryk, Zast. sekretarza: p. Śliwa Jan, Zast. skarbnika: p. Góral Wojciech. Oprócz tego wybrano 5-ciu członków Zarządu.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Tyliczak Józef, Jurkiewicz Władysław i Klinka Jan.

Zebrań członkowie uchwalili wpisowe zł. 1, wkładkę miesięczną 50 gr. Nowopowstała placówka organizacyjna objąć winna jak najszybciej całe okoliczne kupiectwo chrześcijańskie.

Dołąd do Oddziału przystąpiło już około 40-tu członków.

Oddział powstał już na gruncie nowego systemu organizacyjnego KKK, który pozwała lokalnym Kongregacjom Kupieckim, mającym zatwierdzone przez Min. Przemysłu i Handlu statuty zrzeszeń przemysłowych na tworzenie ich własnych Oddziałów.

PRZYGOTOWANIE KUPIECTWA DO „TYGODNIA BORÓW TUCHOLSKICH”

3 lipca odbyło się zebranie Tow. Kupców Samodzielnych w Tucholi. W zebraniu tym wziął udział delegat Centrali Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. mgr. Kubiak, który wygłosił referat omawiający znaczenie tradycji

kupieckiej w czasach obecnych — walki unarodowienie handlu — oraz zobrazował charakter mającej się ukazać jesienią drukiem pątkowej monografii p. t. „XX-lecie Handlu Pomorskiego”.

Po ożywionej dyskusji nad referatem przystąpiono do rozpatrywania spraw bieżących, a przede wszystkim „Tygodnia Borów Tucholskich”.

Kupiectwo w Tucholi wystąpiło z piękną inicjatywą zwołania z okazji „Tygodnia Borów Tucholskich” na dzień 20 sierpnia b. r. Zjazdu Okręgowego Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Inicjatywa ta, uzyskała aprobatę Zarządu Głównego Związku, ujęta jest w programie „Tygodnia Borów Tucholskich”. Kupiectwo w Tucholi przewiduje, że ze względu na atrakcyjną wystawę łowiecką, która w tymże czasie odbędzie się w Tucholi, oraz ze względu na ciekawe tematy mające być przedmiotem obrad Zjazdu jak i projektowaną wycieczkę do rezerwatu cisów w Zjeździe tym wezmą udział liczne rzesze zorganizowanego kupiectwa.

ZEBRANIE KUPCÓW PODRÓŻUJĄCYCH

Dnia 8 czerwca b. r. odbyło się w Wilnie plenarne zebranie członków Chrześcijańskich Przedstawicieli Handlowych i Kupców Podróżujących w Wilnie, na którym, po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu p. B. Szmanis, został wyznaczony p. Wincentemu Sipowiczowi, założycielowi Stowarzyszenia Chrześcijańskich Przedstawicieli Handlowych i Kupców Podróżujących w Wilnie dyplom uznania za szlachetną inicjatywę zjednoczenia Chrześcijańskich Przedstawicieli Handlowych, pionierską pracę dla dobra Stowarzyszenia i nad podniesieniem polskiego stanu posiadania na Ziemach Północno-Wschodnich.

Sekretarz Stow. p. Stefanowicz Józef zobrazował działalność Zarządu za ostatni okres i po załatwieniu bieżących spraw organizacyjnych, podzielono wolne zastępstwa wśród członków Stowarzyszenia. Następnie z wielkim zainteresowaniem wysłuchano odczytu o „Roli Przedstawicieli Handlowych w Życiu Gospodarczym”, wygłoszonego przez wiceprezesa Stowarzyszenia p. W. Ludka.

Teatr Ortyma w Paryżu

Dyrektor popularnego teatru dla dzieci Tymoteusz Ortym - Prokulski powrócił z półrocznej podróży po Francji i Italii, dokąd wyjechał w sprawach artystycznych, związanych z teatrem dziecięcym.

W wyniku pobytu w Paryżu — teatr Ortyma da we wrześniu, na zaproszenie dyrektora „Theatre du petit monde” (Teatr dla dzieci w Paryżu) p. Pierre Humble — dwa widowiska dla dzieci w teatrze Jeny. Równocześnie „Theatre du petit monde” gracie będzie dla dzieci dwa razy w Warszawie, zaproszony przez dyrektora Ortyma.

Po występach w Paryżu — teatr Ortyma wystąpi kilkakrotnie w północnej Francji, dając spektakle dla dzieci polskich wychodźców.

Chleb i praca dla Polaków

Miejscowość łącząca się z Warszawą potrzebuje fryzjera, oraz zakładu elektrotechnicznego.

Miasto o 25 tys. mieszk. woj. Warszawskiego potrzebuje zakładu budowlanego i zegarmistrza.

W 20 tys. mieście pow. łódzkiego może osiedlić się kuśnier, można wydzierżawić lub przejąć piekarnię, również można przejąć sklep galanterijny, kolonialny. Jest do wydzierżawienia kino.

W 5 tys. mieście pow. łowickiego może osiedlić się rzeźnik.

W powiatowym mieście woj. Białostockiego może osiedlić się adwokat.

W powiatowym mieście woj. Lubelskiego można wydzierżawić względnie przejąć młyn, oraz dom mieszkalny z placem.

Poszukiwany wspólnik do zaprowadzonej mleczarni.

W okolicy Mińska Mazowieckiego można wydzierżawić sad.

W 15 tys. m. woj. Łódzkiego można przejąć sklep galanterijny.

W większym mieście COP można przejąć sklep galanterijny.

W pow. mieście woj. Pomorskiego można przejąć restaurację.

Osoby zainteresowane w/w ogłoszeniami mogą otrzymać informacje zupełnie bezpłatnie w Zw. Polskim — Warszawa, Ordynacka 5 m. 1, lub Poznań, ul. Skarbowa 5 m. 1.

Kto jeszcze nie znalazł stosownego dla siebie ogłoszenia może uzyskać informacje o innych wakujących placówkach, Związek Polski posiada wiele ogłoszeń, które ze względu na brak miejsca nie mogą być w prasie umieszczone.

Zgłaszający się z miejscowości, w której jest Koło Związku Polskiego załatwiać mogą korespondencję za pośrednictwem tego Koła. W każdym bądź razie pożądaną jest zaświadczenie tego Koła, co przyspieszy załatwienie zgłoszenia, gdyż uczyni zbędny zbieranie opinii o kandydacie. Interesanci zgłaszający się listownie proszeni są o podawanie wycinków z gazety, co do placówki jaką się zainteresowali (z podaniem nazwy pisma i daty). Załatwiane będą korespondencje tylko zgłoszenia z załączonym na odpowiedź znacznikiem pocztowym.



Ten znak na ławie jest gwarancją, że to wyrób polski!

ORKONY POLSKIEGO

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Pr. Ralskiego 11

Zaprenumeruj „ABC”

OLE STEFANI

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

— Nic — odparł siląc się na spokój. — Przełaskiem się trochę... Wszyscy do parku! A ktoś niech zatelefonuje na posterunek żandarmerii, aby tu zaraz przystali kilku ludzi.

— Dyrektorze, niech pan wytłumaczy, co tu zaszło — odezwał się Cranbourne.

Anderson wskazał na swój pokój.

— Siedziałem przy biurku i czytałem gazetę. Okno było zamknięte. Nagle ktoś do mnie wystrzelił z parku, kula przeleciała o dłoń od lewej skroni... Błagam panią, Violet, niech pani nie krzyczy! I tak jesteście za dużo podenerwowani!... Wejdźmy, majorze, niech mi pan pomoże odzyskać kulę. Utkwiła z pewnością gdzieś w ścianie!

Violet oświadczyła stanowczo, że nie wróci do swojego pokoju i że w ogóle nie będzie przebywała w żadnym innym, którego okna wychodzą na park. Osądziła ostatecznie, że najbezpieczniejszym miejscem jest kuchnia, pobiegła tam i za-

99)

szła się w ką. Dziewczeta patrzyły na nią przestraszone nieco i zarazem ubawione, lecz nie przejmowała się tym wcale.

— Niech Dick tu przyjdzie — jęczała załóżnic. — Dick musi przy mnie siedzieć...

Ciołka Betsy — też biała jak płótno ze strachu — przyniosła filiżankę herbaty i wetknęła jej w dłoń.

— Wypij to, Violet, i uspokój się! Cranbourne jest z innymi mężczyznami w parku. Szukają draba, który strzelał do Marcina.

— Niech Dick tu przyjdzie, bo jego też zastrzelali!...

— Co za nonsensy pleciesz, Violet! Moim zdaniem to ugania się po parku jest zupełnie niepotrzebne, bo ten drab uciekł dawno w góry!

I tak zapewne było, bo godzinne poszukiwania nie dały wyniku. Wkrótce potem przybyła żandarmeria i gęstymi posterunkami obstawiła St. Jean-sur-mer.

W pokoju Marcina Andersona stały cztery osoby i patrzyły na to miejsce w ścianie, w którym utkwiła kula. Dyrektor był już zupełnie spokojny. Janet pogłaskała go po ręce. Cofnęła ją pospiesznie.

— Nie trzeba, moje dziecko — uśmiechnął się łagodnie. — Wszystko jest w najlepszym porządku. Tym razem nie udało mi się mnie sprzątnąć, musimy uważać jednak, by mi się nie powiodło przy następnej sposobności... Dziękuję wam, panowie, za pomoc.

Cranbourne skłonił się lekko, a Lytton Pray-

cott coś mruknął, co miało oznaczać prawdopodobnie:

— Kto to mógł być?!

Zresztą przynajmniej sto razy już zadawał takie pytanie.

Anderson wzruszył ramionami.

— Sprawa byłaby bardzo prosta, gdybym to wiedział.

— Ciekawym, czy ten strzał był dla pana przeznaczony... — rzekł przeciągle major.

Praycott obrzucił go przenikliwym spojrzeniem. Gdy Cranbourne to spostrzegł, Amerykanin odwrócił głowę i zaczął patrzeć przez okno na park, gdzie między krzakami połyskiwały złote guziki na mundurze żandarmerii.

— Powiem was coś — podjął Anderson tłumacząc głos. Jego zawsze żywe i wesołe oczy przysgasyły, a pod nimi zalegały głębokie niebieskawe cienie. — Tylko proszę tego nie powtarzać, Violet. To byłoby zupełnie niepotrzebne, bo ona i tak jest za dużo zdenerwowana... Otóż uważałem, że wasze przypuszczenia są wytworem chorej wyobraźni, ale teraz... jakkolwiek to jest śmieszne, sam zaczynam w nie wierzyć.

— Wyślisz o Danielu Hope, wujku? — szepnęła zdziwiona Janet.

— Tak — odparł z głębokim westchnieniem. — Coś w tym musi być. To nie jest histeria, ale gdy zestawie wszystkie wydarzenia...

— Co on może mieć przeciw panu? — wtrącił niedowierzająco Praycott.

(D. c. n.).